

NASZ WYGODNIK

DODATEK Nr 9 do Nr 124 (230) "KU WOLNEJ POLSCE"

24 MAJ 1941.

NIEZNANA PRZEPOWIEDNIA JAPONSKA

Przepowiedni o wojnach jest wiele. Mają one właściwość wszystkich wróżb, t.j. mogą służyć jako dowód trafności przewidywań przyszłych wydarzeń tylko wówczas, jeżeli się sprawdzają. Wzorem starej Pytii z Delf przepowiedział pewien Japończyk, że Japonia, ażeby rozstrzygnąć los żółtej rasy, będzie w ciągu półstulecia prowadziła 5 wojen. Jaki będzie ich wynik - mądry Japończyk nie powiedział.

Przypomnijmy sobie jakie wojny prowadziła Japonia w ostatnim 50-leciu - którego początek należałoby wyznaczyć na rok 1894-rok pierwszej wojny Japonii o panowanie we wschodniej Azji. Chiny zwróciły się wówczas do Japonii o pomoc w stłumieniu powstania na półwyspie Korea. Japonia pomocy udzieliła i rzeczywiście powstanie zgniotła, lecz chińskiej Korei już nie opuściła. To było powodem wojny.

Japonia rozporządzała wówczas armią liczącą 98.000 żołnierzy i 252 dział. Po zdobyciu Korei wojska japońskie przekroczyły rzekę Jalu, pobiły flotę chińską, zdobyły port Artur i Wei-hai-wei i wkroczyły do Mandżurii. Dnia 8 maja 1895 r. zawarto pokój w Shimonoseki. Chiny odstąpiły Japonii Koreę, Pescadores, Formozę i zapłaciły odszkodowanie wojenne. Jednak marzenia Japonii o posiadaniu półwyspu Liaotung oraz portu Artura nie ziszczyły się. Sprzeciwiły się temu Rosja, Niemcy i Francja.

Druga wojna Japonii o Wschodnią Azję była niewspółmiernie bardziej zaciętą i rzykną. Była to wojna z Rosją w latach 1904/5. Po raz pierwszy w nowoczesnej historii zwyciężyło w tej wojnie mocarstwo azjatyckie nad europejskim. Japończycy świetnie wyszkoleni i pełni ducha wojennego (mówią, że armia ta, była najlepszą, jaką Japonia kiedykolwiek wystawiła) ponieśli wprawdzie w bojach ciężkie straty, lecz po długich zmaganiach i ciężkich bitwach pokonali przeciwnika, który miał złe kierownictwo i nieudolny, nieobowiązkowy i lekomyślny korpus oficerski. Również i flota rosyjska pozostawiała wiele do życzenia. Pod dowództwem mało uzdol-

nionego Roźdźstwieńskiego flota rosyjska popłynęła z Kronsztatu naokoło Afryki do Azji Wschodniej, ostrzegając po drodze łodzie rybackie, które wzięto za łodzie podwodne. (W owym czasie pisma humorystyczne, przypisywały tę pomyłkę marynarki ros., nadmiernemu użyciu alkoholu.) Ta nie-szczęсна podróż Wikingów zakończyła się sromotną klęską pod Czushima.

Jedynie obrona rosyjska w porcie Artur, mimo że uległa atakowi Japończyków, wykazała wartości militarne. Klęski wielkich rosyjskich armii w licznych bitwach jak również w bitwie rozstrzygającej pod Mukdenem, oraz wysnute stąd przez prostego rosyjskiego żołnierza wnioski, rzuciły pierwsze ziarno pod późniejszą rewolucję bolszewicką. Japonia była wówczas znacznie słabsza od ówczesnej Rosji, a poza tym u kresu swych sił. Nie otrzymała też w pokoju zawartym w Portsmouth za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, odszkodowania wojennego, ani większych korzyści terytorialnych. Uzyskała tylko półwysep Liaotung z portem Artura, południową połowę Sachalinu i stanowisko dominujące na Korei. Mandżuria została uznana jako teren chiński, zaś zarząd nad koleją mandżurską został podzielony między Rosję i Japonię. Najważniejszym jednak dla Japonii było wznowienie i wzmożenie w 1905 r. sojuszu z Anglią, przez co, poraz pierwszy państwo azjatyckie wciągnięte zostało jako równouprawnione w orbitę mocarstw europejskich.

Trzecią wojną Japonii był jej udział w wojnie światowej 1914-1918. Stała ona po stronie aliantów, a jej świadczenia wojenne były bez większego znaczenia. Nie było sztuką zdobyć izolowaną posiadłość niemiecką Tsingtau i szereg niemieckich również odosobnionych wysp. Japonia wykorzystowała swoje ówczesne suwerenne stanowisko w Azji wschodniej do zawarcia korzystnych umów z Chinami a w końcu wojny doszła nawet do terenowych podunień w rosyjskiej Azji wschodniej.

Ale po wojnie karta się odwróciła. Japonia otrzymała wprawdzie niemiec-

kie tereny dzierżawne Kiao-czou oraz mandat Ligi Narodów, nad niemieckimi Karolinami, Marianami i wyspami Marszałkowskimi, lecz musiała ulec dyplomacji W. Brytanii i Stanów Zjedn. i m.i. zwrócić zdobycze osiągnięte podczas wojny we Wschodniej Azji. Można rzec, że poważne ochłodzenie Japonii w stosunku do W. Brytanii i Stanów Zjedn. wzięło swój początek podczas konferencji rozbrojeniowej w Waszyngtonie w r. 1922. Wydarzenia ostatnich lat 18-tu postawiły wreszcie Japonię w obozie przeciwnym, zwłaszcza gdy

jej dawni sprzymierzeńcy znaleźli się po stronie Chin, z którymi Japonia znajduje się od r. 1937 znów w wojnie (czwartej z rzędu).

Wojna w Chinach nie ukończyła się, przybrała jednak już dziś charakter wojny wstępnej do spodziewanych, w bliskiej przyszłości porachunków, które rzeczywiście mogłyby ustalić los, jeżeli już nie całej Azji, to conajmniej Azji Wschodniej.

To byłaby wg przepowiedni japońskiej właśnie ta rozstrzygająca o zóltej rasie wojna.

U C Z M Y S I E P Ł Y W A Ć . . .

Znajdujemy się w takich warunkach, że wielu z nas ma możliwość korzystania z kąpielni w morzu.

Wiemy jak ważną jest umiejętność pływania dla żołnierza, który zawsze znaleźć się może w sytuacji, gdzie dla własnego bezpieczeństwa powinien umieć pływać.

Ale pływać, to nie znaczy - jak wielu mylnie może sądzić - umieć utrzymać się na morzu.

Pływać - to znaczy - umieć bez większego wysiłku posuwać się w wodzie w różnych warunkach, na fali, na ostrym prądzie, gdy zajdzie potrzeba nieść pomoc tonącemu i.t.d.

Z wodą trzeba żyć się i oswoić, wtedy nabywa się spokoju, pewności siebie, miękkości i płynności ruchów.

Postaramy się udzielić, tym, którzy chcieliby, wykorzystując okazję, nauczyć się pływać, lub też wiadomości bodnie - nie sztywnie, ręce złączone, z dłońmi zwróconymi ku dołowi - wyciągnięte do przodu. Głowa zanurzona po brodę - nad wodą tyle, ile potrzeba,

swoje w tej dziedzinie uzupełnić - kilka rad praktycznych.

Wstępne ruchy pływackie należy wykonać na lądzie, leżąc, lub też stojąc.

Dalsze ćwiczenia muszą odbywać się już w wodzie.

Gdy potrafimy już utrzymać się na wodzie i posunąć się kilka metrów, należy stopniowo zwiększać odległości, nie zwiększając jednak szybkości ruchów, które należy wykonywać miękko, pewnie i spokojnie.

Rozróżniamy wiele sposobów pływania. Tu objaśnimy t.zw. "żabkę", jako sposób najpożyteczniejszy dla żołnierza. Daje on dużą pewność w wodzie, nie męczy i pozwala pływać nawet z obciążeniem.

Położenie ciała:
ciało ułożone na wodzie poziomo, swobodnie oddychać, nogi swobodnie złączone, stopy wyciągnięte. Dobrze jest zaczerpnąć powietrza, poczem zanurzyć głowę celem skontrolowania położenia ciała.



Czynności ramion i nóg

Praca ramion pozwala nam utrzymać się na powierzchni wody, oraz posuwać się ku przodowi.

Ruch ramion rozpoczyna się z pozycji, w której ramiona są wyciągnięte przed siebie, dłońmi zwrócone w dół.

Skrećmy je lekko dłońmi na zewnątrz i ruchem "głaskanym" zataczamy nimi 1/4 koła, poczem uginamy je w łokciach, prowadzimy pod brodę i wysuwamy szybko ku przodowi z dłońmi zwróconymi w dół.



Pracę nóg - która posuwa ciało, ku przodowi rozpoczynamy podkurczeniem ich pod sobą, - przyczem należy pamiętać, że pięty mają być razem a stopy wyciągnięte - kolana stopniowo oddalać. Po podkurczeniu nóg, należy je szybko i energicznie wyprostować, wyrzucając je jednocześnie jak najsze-

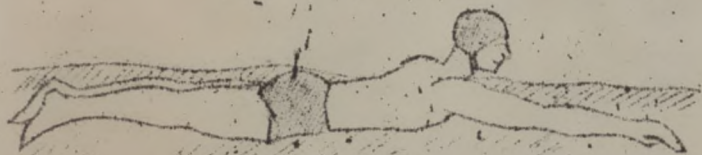


rzej w bok. Ruch ten wykonywać należy ze stopami podkurczonymi, gdyż to pomaga przy posuwaniu się w przód. Po wyrzuceniu nóg, należy je energicznie złączyć - ten ruch ma decydujące znaczenie przy posuwaniu się w przód. Po zwarciu nóg - winny one znajdować się pod wodą na 15 - 25 cm.



Koordinacja pracy rąk i nóg - jest sprawą dość trudną, gdyż ich ruchy nie odbywają się jednocześnie. Pracę rozpoczynają ramiona i gdy one znajdują się już w drugiej części (gdzie, ramiona po zatoczeniu 1/4 koła, lekko ugięte w łokciach przechodzą, pod pachy, swej czynności rozpo-

czyną się praca nóg. Po wyrzuceniu nóg w bok, ramiona są już wyprostowane ku przodowi, gdy po złączeniu nóg następuje silne pchnięcie ku przodowi - jest chwila, że ciało leży wyciągnięte, posuwa się do przodu i jednocześnie wypoczywa. Gdy ciało zaczyna tracić szybkość - należy pracę opisaną wyżej powtórzyć.



Czynności ramion i nóg, winny być ruchem ciągłym. Oddech winien być głęboki, ruchy miękkie i płynne.

Celem osiągnięcia większej szybkości w pływaniu, głowę należy zanurzać w wodę przez co ciało uzyskuje bardziej poziome położenie i zmniejsza się płaszczyzna hamująca. Zanurzenie głowy odbywa się w chwili wysunięcia ramion do przodu. Równocześnie następuje wydech, pod wodą - u-

stami. Zanurzanie głowy wraz z wydechem powinno być ruchem naturalnym dostosowanym do czynności całego ciała.

Nie wolno pływać zaraz po jedzeniu i wchodzić do wody bezpośrednio po dokonanym wysiłku fizycznym, gdyż mięśnie, zwłaszcza mięśnie łydek, skłonne są do skurczów.

W S Z E C H N I C A Ś W. A N D R Z E J A

St. Andrews, którego uniwersytet zaszczycił gen. Sikorskiego godnością doctora honoris causa, jest szkockim połączeniem Oxfordu i Canterbury. Jest to siedziba najstarszego i najslynniejszego uniwersytetu szkockiego a zarazem miasto katedralne, chlubiące się tym, że w przeszłości posiadało najpiękniejszy kościół w Szkocji poświęcony Św. Andrzejowi, patronowi tego kraju.

Po katedrze zostały tylko sędziwe ruiny, ale uniwersytet żyje i prosperuje i ulice miasta zawsze są pełne młodzieży w czerwonych togach.

Uniwersytet St. Andrews jest pierwszym i najstarszym uniwersytetem w Szkocji, jest, jak się rzekło, szkockim Oxfordem. Jako uczelnia, jako warsztat naukowej pracy, może nawet przewyższa Oxford, mimo, że mu nie dorównuje liczbą studentów, bogactwem i snobizmem. St. Andrews nie ma jednak takich ambicji. Jest dumny z tego, że jest najlepszą uczelnią małego, ale wielkiego kraju Szkocji, której synowie tyle zrobili dla potęgi i rozwoju Imperium Brytyjskiego.

St. Andrews przewyższa i Oxford i Cambridge i inne miasta uniwersyteckie świata również swoją malowniczością i wdziękiem. Poza uniwersytetem i katedrą tytuł do sławy światowej czerpie jako stolica golfa. Jest to Mekka miłośników golfa obu półkul. Szczytem marzeń golfisty amerykańskiego jest brać udział w rozgrywkach na pięknych trawnikach dookoła St. Andrews, popijać herbatę w Club House.

St. Andrews znakomicie nadaje się na stolicę sportu, który ma przydomek "Royal and Ancient" - królewski i starożytny; bo jeszcze w bardzo dawnych czasach królowie szkoccy przyjeżdżali do tego miasta, aby pokłonić się Św. Andrzejowi i szukać rozrywki w szlachetnej grze w golfa.

Wszystko w St. Andrews imię swe nosi od Św. Andrzeja, ale naprawdę niewiedomo, czy to katedra dała imię miastu, czy miasto dało Szkocji świętego, czy to święty dał imię i katedrze i miastu i uniwersytetowi. Różne na ten temat krążą opowieści i legendy, ale faktem zdaje się jest to, że przed wielu, wielu setkami lat szkoccy mnisi wywieźli z Włoch relikwie, które miały być częściami Św. Andrzeja. Dookoła tych relikwii wybudowano

kościółek, który rozrósł się na katedrę, na miasto i na kościelną stolicę w Szkocji: do dalekiego St. Andrews na północy wyspy odbywano pielgrzymki z hrabstw najbardziej na południe położonych.

Surowy John Knox, Savonarola i Kalwin Szkocji, wróg zawzięty katolicyzmu, nienawidził St. Andrews i jego katedry i całego rytuału dookoła relikwii Św. Andrzeja. Przed 400 laty zjawił się w mieście i groził jego "piekielnych księży i pogańskie obrazy." Tym po kazaniu Knoxa ruszył na katedrę, zniszczył relikwie, potratował obrazy świętych.

Katedra przestała być miejscem pielgrzymek, opuszczona, zaniechana, rozpadła się. Mały kościółek protestancki odebrał wspaniałej katedrze wiernych, odebrał jej życie, ale nie odebrał jej piękna i dzisiejsze ruiny świadczą jeszcze o tym, jak wspaniałe były gotyk kościoła Św. Andrzeja.

Wojna wypędziła golf z St. Andrews. Nie czas dzisiaj na "królewską i starożytną grę", niema Amerykanów, którzyby pokrywali koszty utrzymania ślicznych trawników, zresztą trawniki te lepiej przydadzą się do wypasania bydła i sadzenia kartofli, aniżeli do rozrywki dla bogatych nierobów.

Nowych gości i to bardzo popularnych ma za to St. Andrews - żołnierzy polskich. Dumne pannie w czerwonych togach zrazu boczyły się na naszych obłopców, ale wkrótce zapanowała najlepsza zgoda między żołnierzami polskimi a studentkami szkockimi, przyjaźń równie serdeczna, jak w innych miastach Szkocji; gdzie znalazło się nasze wojsko.

A starożytna wszechnica w St. Andrews takiego wielkiego nabrała szacunku do naszego wojska, takiego szczerego podziwu dla sprawności i bohaterstwa naszego żołnierza, że Wódza Naczelnego naszej armii zaszczyliła najwyższą godnością na jaką stać uniwersytet: tytułem doctora honoris causa.

(Dz. P.)

HUMOR NASZYCH KOLEGÓW

" gdzieś w Anglii "

Dwaj przyjaciele



Tys jeden, a ja drugi -
Jak się wozmiemy w kupę,
Żeby stu diabłów za nim stało
Hitler dostanie w ... skórę!!

(według rys.kol.Stojka)

Lekcja 9.

(Angielski Słowniczek Żołnierza)

Znaczenie angielskie	W y m o w a	Znaczenie polskie
NINETEEN	(najntin)	dziętnaście
TWENTY	(tuenty)	dwadzieścia
TWENTY ONE etc.	(tuenty uan)	dwadzieścia jeden etc.
THIRTY	(dherły)	trzydzieści
FOURTY	(forły)	czterdzieści
FIFTY	(fifty)	pięćdziesiąt
SIXTY	(syxy)	sześćdziesiąt
SEVENTY	(sewenty)	siedemdziesiąt
EIGHTY	(ejty)	osiemdziesiąt
NINETY	(najnty)	dziewięćdziesiąt
ONE HUNDRED	(uan händred)	sto
TWO HUNDRED	(tu händred)	dwieście etc.
NINE HUNDRED	(najn händred)	dziewięćset
ONE THOUSAND	(uan dhäuzend)	tysiąc
NINE HUNDRED THOUSAND	(najn händred dhäuzend)	dziewięćset tysięcy
ONE MILLION	(uan myllion)	milion
NINE HUNDRED MILLION	(najn händred myllion)	dziewięćset milionów
ONE MILLIARD	(uan mylliard)	miliard
ONE BILLION	(uan biljan)	bilion(milion milionów) (w Ameryce tysiąc milio- nów czyli miliard)
T A K T Y K A.		
BARRAGE	(berredź)	zapora ogniowa
CREEPING BARRAGE	(kripin berredź)	ruchoma zapora ogniowa
BLOCKHOUSE	(blockhaus)	blokhauz
BERM	(berm)	ławka przed nasypem w ro- wie strzeleckim
BREASTWORK	(brėstuork)	wał
BOMBARDMENT	(bombardment)	bombardowanie
BOUND	(baund)	skok(z jednej pozycji taktycznej do drugiej)
CAMOUFLAGE	(kėmuglaz)	zamaskowanie
COLUMN	(kolumn)	kolumna
COLUMN OF ROUTE	(kolumn of rut)	kolumna marszowa
COMMUNICATIONS	(komjũnikejszns)	środkie komunikacji
CONNECTING FILE	(konnėktyn fajł)	łączność
CONSOLIDATION	(konsolidejszen)	umocnienie
COVERING	(kawerin)	krycie, osłona
COVERING FIRE	(kawerın fajr)	ogień osłaniający
TO DEPLOY	(tu dypłój)	rozwinąć
DIRECTING BATALION(Com- pany, Platoon, Section or File)	(dyrektin bătalin(kom- pany, platon, sėkszen or fajł)	kierunkowy baon, komp., pluton, drużyna.
DRILL	(drył)	dryl
ENFILADE FIRE	(enfyjėd fajr)	ogień boczny
WIELD OF FIRE	(fiłd of fajr)	pole śmierci, zespół og- niowy.
FIRE CONTROL	(fajr kontról)	przygotowanie ognia
-"- DIRECTION	("- dyrekszn)	kierownię. ognia
-"- PLAN	("- plen)	plan ogniowy
-"- STEP	("- step)	stopień strzelecki
-"- UNIT	("- jũnyt)	jednostka ogniowa
FORMATION BATTALION, COMPANY, PLATOON, SEC- TION, OR FILE	(formėjszen battalion, kũpany, platon, sėk- szen or fajł)	kierunkowy baon, komp., pluton, drużyna.
FORWARD SLOP	(foruard sloop)	stok wysunięty
REVERSE SLOP	(rywėrs sloop)	przeciwstok
GROUND SCOUTS	(graund skauts)	przewodnicy
INTERCOMMUNICATION	(ynterkomjũnikejszn)	środkie(łączności)przeka- zywania,
INTERVAL, DEPLOYING	(ynterwał, diplojin)	front rozwinięcia
LIAISON	(liezã) jajezn)	łączność
MASS	(mes)	masa
OBLIQUE FIRE	(oblík fajr)	ogień ukośny

NARESZCIE TEATRY W NIEDZIELĘ

Zanosi się na wielki przewrót w Anglii. Teatry będą otwarte w niedzielę. Jeszcze decyzja nie zapadła. Jeszcze przeciwnicy rozrywek w niedzielę, a zwolennicy pełnego biblijnego **sabato-**wego odpoczynku walczą przeciwko rewolucyjnej inowacji. Zaraza jednak już tak głęboko przenikła do Grenady purytańskiej, że upadek jej jest już tylko kwestią tygodni.

Chodzi o ratowanie angielskiej sztuki teatralnej. Black-out zamknął podwoje teatrów i tylko bardzo nieliczne widowiska sceniczne odbywają się w Londynie w godzinach niezbyt wygodnych dla publiczności, bo w godzinach pracy. W niedzielę teatry niewątpliwie byłyby zapełnione, można byłoby urządzać nawet dwa przedstawienia, zrana i popołudniu, i teatry finansowo podprzeć.

Od tygodni, od chwili kiedy Londyn zaczęto bombardować regularnie, mówi się już o konieczności zniesienia zakazu przedstawień w niedzielę. Przed paru dniami wielką petycję do ministra spraw wewnętrznych przesłali wszyscy dyrektorzy londyńskich teatrów i prowincjonalnych, związek zawodowy artystów i inne organizacje.

Minister spraw wewnętrznych sam jednak jest bezsilny. Nie może uchylić zakazu. Potrzebna jest do tego ustawa parlamentarna, gdyż 264 lat temu, w roku 1677, parlament uchwalił ustawę o ścisłym przestrzeganiu odpoczynku niedzielnego i zabronił wszelkiego rodzaju wesołych widowisk w dniu niedzielny.

Działo się to za panowania jednego z najbardziej frywolnych królów; za czasów Merry Monarch Karola II. Purytańskie wspomnienia okresu Cromwella były jeszcze bardzo silne i ta surowa ustawa przegłosowana została w parlamencie przeciwko królowi, dla przypomnienia społeczeństwu, że nie powinno zbyt często oddawać się rozrywkom i przyjemnościom.

Jednak ustawa nadal obowiązuje i nie było jeszcze siły takiej, która mogłaby ją w ciągu owego ćwierćtysiąclecia obalić.

Obchodzono tę ustawę na różne sposoby, szczególnie z pojawieniem się kin. Widowiska filmowe są ograniczone w niedzielę, ale odbywają się prawie w całej Anglii (do niedawna były jeszcze zabronione w bardzo wielu miastach na podstawie poszczególnych zezwoleń zarządów miejskich, przy czym użyto kruczka prawnego, że nie są to widowiska płatne, lecz udostępnienie publiczności za pewną opłatą spędzania czasu w pewnym zamkniętym lokalu.

Odbywały się w Londynie i przedstawienia teatralne w niedzielę, ale też w zamkniętym kółku, pod postacią widowisk klubowych. Nie płaciło się za bilet do teatru, lecz opłacało się koszty wystawienia sztuki przez klub.

Inny sposób na obejście zakazu to przeznaczenie części dochodu brutto z przedstawienia na cele dobroczynne. Jest to praktykowane w kilku miastach prowincjonalnych i sprawa przedstawia się w ten sposób, że odbywa się przedstawienie niejako prywatne, dobroczynne, a część opłaty za wstęp przelewa się do kleszeni przedsiębiorcy teatralnego.

Jak wiedzą o tym najlepiej nasi sportowcy, w niedzielę nie odbywają się żadne wielkie zawody, piłkarskie czy inne. Sobota jest dniem **matchów**.

Ba! jeszcze przed paru laty w niektórych klubach tenisowych i golfowych można było w niedzielę tylko pić herbatę i wylegiwać się na trawie. Ba! nawet w bridgea nie chcieli grać w niektórych domach. Szkocja odznaczała się szczególnym pietyzmem **sabato-**wym. Miejmy nadzieję, że wpływ naszych żołnierzy da się odczuć i w tym kierunku.

Wojna obecna, która jest tak wielkim przewrotem, dokona rewolucji i na tym odcinku. Od moźeszowego biblijnego pojęcia sabatu, jako ponurego dnia zupełnej, wschodniej bezczynności, Anglia przechodziła od wielu lat stopniowo do chrześcijańskiej niedzieli, przeznaczonej nie tylko dla odpoczynku, ale i dla rozrywki człowieka. Tylko teatry były jeszcze ofiarą dawnych, purytańskich przesądów. (Dz.P.)

BUMERANG PROPAGANDY

Drogo kosztuje p. Goebbelsa jeden z jego kolejnych "genialnych" pomysłów. Cała Ameryka dawi się, dosłownie, na koszt propagandy niemieckiej, której każe płacić za swoje dewcipy. Powstała nawet umyślna organizacja "Zjednoczonych Amerykanów", której za-

daniem jest wysmiewanie hitlerowskiej Rzeszy i to za pieniądze niemieckie.

A wszystko to umożliwił przechyttry i przemądry p. Goebbels, który przed paru dniami przez swoje radio wystosował zaproszenie do wszystkich Amerykanów, aby łaskawie udzielili mu

radę jak usprawnić i udoskonalić radiowy program niemiecki na Amerykę. Zapewnił, że mogą posyłać depezes na rachunek odbiorcy.

Nazajutrz przed setkami urzędów telegraficznych w całych Stanach Zjednoczonych potworzyły się ogonki. Urzędnicy nie mogli nadażyć wysyłaniu depezes do Berlina, do Ministerstwa Propagandy, z dopiskiem, że płaci odbiorca.

Podobno dotychczas wysłano już kilka tysięcy depezes, i ani jedna z nich nie sprawi przyjemności p.Goebbelsowi.

Pewna grupa obywateli wysłała dość dużą depezę tej treści:

"Najchętniej usłyszelibyśmy dokładny opis bombardowania Berlina przez RAF. Chodzi nam głównie o opis znisz-

czenia urzędu kanclerza, Berchtesgaden i brunatnego domu w Monachium."

Inni prosili o opis pogrzebu Hitlera, o włoską symfonię Mendelsohna, o ceny kocięgo i psiego mięsa w halach berlińskich. Język niektórych depezes był zbyt drastyczny, aby można było je wysłać.

Organizacja Zjednoczonych Amerykanów dąży do tego, aby do Berlina wysłano przynajmniej 40 tys. depezes, po dwa i pół dolara każda. Kosztowałaby ta zabawa p.Goebbelsa 100 tys. dolarów.

Jeden z dzienników nowojorskich napisał, że gdyby 100 tys. osób posłało depezes, równałoby się to straceniu pięciu Messerschmittów.

(B.I.)

D O R O S J I

Wielkaś ty była i ciemna,
w mrokach gubiłaś swe kształty -
od Sachalinu do Niemna,
od Archangielska do Jałty.

Biednaś ty była i bosa
i głodna na czarnej ziemi,
choć olśniewałaś niebios
cerkwiami złotogłowemi.

Od posad tobą do pował
Trząsk Stienka Razin z Jermakiem,
Piotr Wielki ciebie budował,
swym carskim zbijał kułakiem.

Trzeszczały łby pod razami,
chyliły się aż do ziemi...
- Zmilkuj się, zmilkuj nad nami,
rabami twemi, grzesznemi. -

Carom i Bogu na chwałę,
skapana w schizmach kacerskich,
tyś świeczki żółte i białe
paliła w ławrach Pieczerskich.

I mdłe płomyki pełgały,
pod dziki chichot szatanów,
a tobie w mózg się wsysały
upiary Groźnych Iwanów.

Więc biłaś w cerkwiach pokłony,
kułaś kajdany i kraty,
batami smagałaś dzwony,
na Sybir wlokłaś armaty.

I rosłaś tak, rosłaś, ciemna,
zakuta, zakratowana,
uboga a czarnoziemna,
modląca się a pijana.

.....
Dziś nie ta ty, choć ta sama,
jednaka czynów twych miara -
car w turmach niewolił chama,
cham zatłukł kolbami cara.

I dziś ty bez cara carska
i ciemna, tak samo ciemna,
ziemio słowiańsko-tatarska
od Sachalina do Niemna i.

Edward Słoński
12 września 1918.

UCZMY SIĘ PLYWAĆ...

Sprostowanie: Ponieważ do tego artykułu zakradł się błąd techniczny, wyjaśniamy, że po przeczytaniu 22 wierszy pierwszej kolumny (po "lub też wiadomości") należy przejść - czytając - na drugą kolumnę i czytać do 21-go wiersza włącznie ("poziomo, swo-") następnie należy przejść znów na pierwszą kolumnę - 23-ci wiersz ("bodnie - nie.."). Potem już normalnie.